NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 11. Czestochowa. dnia 7 czerwca 1936 r. Rok VI.

„OTO SERCE, KTÓRE UMIŁOWAŁO ŚWIAT“.



Bogobojna zakonnica, Małgorzata Marja Alakok, była wielką czcicielką Serca Jezusowego. Wówczas jeszcze nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa nie było rozpowszechnione i cześć Jego nie bardzo znana.

I oto podczas jednego z objawień, Pan Jezus, błogosławionej Małgorzacie Marji, objawia swoją wolę:

„Patrz na to Serce, któ re ludzi tak ukochało, że się całe wyczerpało, aby okazać swoją miłość ku nim“. A później: „Największą miłość okażesz mi, jeżeli uczynisz to, co już dawno od Ciebie pragnę, masz okazać ludziom miłość mego Serca, aby oni je czcili. Powiedz im, że obraz mego Serca ma być wystawiony na publiczną cześć, następnie

powiedz im, że przeznaczam uroczystość Serca mego na pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała i że w ten dzień mają przystąpić do Komunji świętej, prosząc mnie o przebaczenie za krzywdy mi wyrządzone w Najśw. Sakramencie ołtarza". Bo: „Od wielu ludzi otrzymuję niewdzięczność przez nieuszanowanie i obojętność, które mają dla mnie w tym Sakramencie miłości, i ta niewdzięczność boli mnie więcej, niż wszystko, com tu na ziemi wycierpiał".

I od tego czasu, od momentu tych objawień nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, ukrywane dotychczas w głębi ludzkich dusz, wyszło na wierzch życia chrześcijańskiego, rozeszło się szeroko po świecie. Nabożeństwo to z niebywałą siłą rozpowszechnia się i oto dziś już niema człowieka, któryby nie miał w domu obrazu Najświętszego Serca, czy też szczególnego nie posiadał doń nabożeństwa.

Codziennie, w każdej trosce i zmartwieniu, w każdej radości i weselu, serca nasze niechaj w gorącej modlitwie udają się do Boskiego Serca, a usta niechaj powtarzają:

„Serce Jezusa, proszę najgoręcej, Spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej".

Ciocia Belunia.

KOCHAM CIĘ ZIEMIO.

Kocham cię, ziemio polska! szczerze
Kocham cię w szmerach morskich fal,
Kocham w pradziadów świętej Wierze,
W rzeczułce, co pomyka w dal!

Kocham cię, święty wielki kraju!
W pląsęcych śpiewach w szumie zbóż:
Kocham w czarownym wiosny maju,
W zapachach kwiatów, wonnych róż!

Kocham cię w mgłach, co nad łąkami
Wznoszę się rano nakształt chmur!
Kocham cię, ziemio! z rolnikami
Hen, od Bałtyku aż do gór!

SERCE JEZUSA—RATUNKIEM!

Kiedy Jureczek był malutki u mamusi i tatusia, taki kochany, co rano wieczorem, mamusia kazała mu za sobą powtarzać wezwanie do Serca Jezusowego: „Najsłodsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam całą ufność moją!"

A potem, gdy bardzo ciężko zachorował i nieprzytomny leżał w łóżeczku, znów jak przez sen słyszał mamusię powtarzającą je, a łzy jej spadały mu na włoski. A jeszcze później stały się jakieś straszne rzeczy. Tatuś ubrał się w mundur, przepasał szablę, mocno uściskał mamusię i Jurcia i wyjechał i mamusia znów płacząc wraz z Jurciem powtarzała często:

— Najsłodsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam całą ufność moją!

Co się później działo, tego sobie Jurek w żaden sposób przypomnieć nie może. Gdzieś z mamusią uciekali i strzelano do nich i potem w jakiejś ciemnicy byli zamknięci i był głód i ciemno. Ale co się potem stało z mamusią? Co się z nią stać mogło? Jurek już nic nie wie.

Potem był głód jeszcze gorszy i poniewierka i już nikt Jurka nie pieścił, a często bito go i popychano.

Jurek pewnie od tego bicia i poniewierki zdziczał, jak gdyby rozum się pomieszał i zaniemówił.

Po długich tułaczkach i przerzucaniach z miejsca na miejsce dostał się na wieś i jako pastuszek, pasał krowy bolszewickiej gromady.

Ale i tu prześladują go i dokuczają mu nie mało. Zagada kto do niego, pytają go o co, on biedaczek odpowiada zawsze temi słowami, które mu jedynie w pamięci utkwiły:

— Najsłodsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam całą ufność moją!

Gdy raz więcej niż zwykle bolszewiccy chłopacy Jurka zbili, uciekł spłakany i posiniony do miasta.

Stał właśnie na rogu ulicy i jak zwykle pół szeptem wymawiał zapamiętaną modlitewkę, gdy przechodzący obok człowiek spojrzał na niego i przystanął.

Przechodzeń był już niemłody, miał twarz łagodną, pełną jasnej jakiejś dobroci. Złożył dłoń na ramieniu Jurka i cicho szepnął po polsku:

— Kto ty jesteś chłopcze, jak się nazywasz?

Radością wezbrało serce Jurka.

Ten człowiek przemówił do niego nie obcą mową, lecz tak po swojemu, tak, jak mówiła mamusia. Łzy mu się z ócz polały i szepnął znowu:

„Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam całą ufność moją!“

Teraz i w oczach księdza łzy błysnęły, pojął, że biedny chłopiec nic nad to mówić nie umie i postanowił zrobić wszystko co tylko możliwe, by ratować chłopca, który wśród nawału nieszczęść i niedoli, mowę i pamięć straciwszy, spamiętał tylko te słowa tkliwej ufności do Serca Jezusowego.

O. zaprawdę, Ono nigdy nie zawiedzie. Zdarzyło się tak szczęśliwie, że właśnie ksiądz należał do grona osób wysyłanych przez bolszewików do Polski w zamian za zakładników bolszewickich, których Polska im odsyła. Bolszewickiej władzy nie zależało na biednym chłopcu, o pomieszanym rozumie, do pracy niezdatnym, zabrał go więc ks. K., a w kraju pod troskliwą opieką, Jurek i mowę odzyskał i nawet zdolnym okazał się uczniem, a z wdzięcznego jego serca często wyrywają się słowa miłości i ufności ku Sercu Jezusowemu: „Najsłodsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam całą ufność moją!“

P. W.

CZTEROLETNIA MISJONARKA.

(Dokończenie).

Nie uszło uwagi Mili, że kapłan z obawy, że nie będzie mogła połknąć całej Hostji, dał jej tylko połowę. Skończywszy z pomocą przełożonej dziękczynienie po Komunji św., zaraz powiedziała: „Ksiądz dał mi tylko połowę!“ Uspokoiła się wszakże, gdy ksiądz ją zapewnił, że i w tej połowie był Jezus obecny cały.

Po południu najprzewielbniejszy Ks. Biskup udzielił Mili Bierzmowania. Po skończonych ceremonjach maleńka poprosiła Ks. Biskupa o medalik, najpierw o jeden, a potem jeszcze o drugi, co też otrzymała. Pod wieczór stan jej pogorszył się znacznie. Serce się ściskało patrzeć na tę żółtą jak wosk twarzyczkę, zaostrzone od wielkiego bólu czółko i kurczowo zaciśnięte ustateczka; a przytem ani słowa skargi! Wszyscy wkoło milczeli przejęci litością i podziwem wobec tej ofiary niknącej zwolna w ich oczach, a ona stłumionym ale wyraźnym głosem modliła się: „Jezu, wszystko dla Ciebie!“

Nikt nie mógł wstrzymać się od łez, a już najwięcej płakał ojciec, który pierwszy ten akt wiary i miłości usłyszał i razem z chorą powtarzał.

Ktoby był przypuszczał, że dziecko czteroletnie na to się zdobędzie?

W tej uroczystej chwili, gdy Mila w ręce Boga zdawała wynik swojej misji na ziemi, ojciec jej jakby na potwierdzenie położył prawicę swą na głowie zastygającego dziecka i rzekł: „Przysięgam, że do końca życia pragnę być dobrym chrześcijaninem, nie z ludzkich względów, tylko prawdziwie z przekonania“. — Chciał tem widocznie spełnić najgorętsze życzenie Mili, która mu je wciąż powtarzała.

Z przekonania? I jakież to upomnienia, jakie rozprawy duchowne czy książki wzbudziły w nim to przekonanie? Oto słodkie jedynie prośby czteroletniego dziecka, które go pociągnęło przykładem własnej cnoty i przekonało siłą, którą posiada niewinność.

Dziecina ta jedynie po to przyszła na świat, aby wypełnić tę misję anielską i skoro tylko jej dokonała, odeszła z powrotem do swej prawdziwej ojczyzny.

Bo Bóg często wybiera najsłabsze i najkruchsze stworzenia do wypełnienia planów, jakie Jego miłość i miłosierdzie wysnuły. Często posługuje się przytem dziećmi, ich słowem, ich przykładem, a już gdy chodzi o wyzwolenie duszy z pęt szatana, to przedewszystkiem modlitwa dzieci i ich drobne umartwienie i przezwyciężenia najsnadniej znajdują łaskę u Boga.

JAK SPĘDZIĆ POPOŁUDNIE NIEDZIELNE

Zabawa w ptasznika i kupującego.

Liczba dzieci dowolna od 10—20.

Jeden chłopiec zostaje ptasznikiem, drugi kupującym ptaki. Pozostałe dzieci ustawiają się za ptasznikiem, obierając sobie dowolne nazwy ptaków, n. p. jaskółka, wróbel, skowronek, zięba itd.

Kupujący mówi do ptasznika: „Chcę kupić ptaszka!" Ptasznik pyta: „A jakiego"? Kupujący: „Skowronka".

Wtedy Skowronek szybko z za pleców ptasznika wybiega i ucieka, a ptasznik go goni i schwyciwszy, oddaje kupującemu, przy którym skowronek staje. Gdy tak zkolei pięć ptaszków już sprzedano, reszta ich ucieka, a ptasznik razem z kupującym je goni. Pierwszy ze złapanych łączy się znimi i we trzech gonią resztę. Po schwytaniu czwartego, łączą się w pary i parami biegają wyławiając resztę ptaszków, pokąd nie potworzą się same dwójki, wtedy się kończy.

DLA ROZRYWKI.

kupon Nr. 7.



REBUSIK

ZAGADKA.

Zwierz nie jestem, a dano mi cztery rogi,
Siana nie jadam, w staini nie stoję, a mam cztery rogi.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy jak zwykle trzy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE z Nr. 9

Rebusik 1: Wicek nosi buty. Rebusik 2-gi Jaskółki

Dobrych rozwiązań nadesłano 19. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Henia Nowakówna z Częstochowy, 2) Władzio Milczewski z Częstochowy, 3) J. Kowalik z Częstochowy.

Uwaga: Rozwiązania konkursu z Nr. 10 można nadsyłać jeszcze przez tydzień.